ROK 50. KRAKÓW, DNIA 7. CZERWCA 1919. Nr. 27.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI.
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

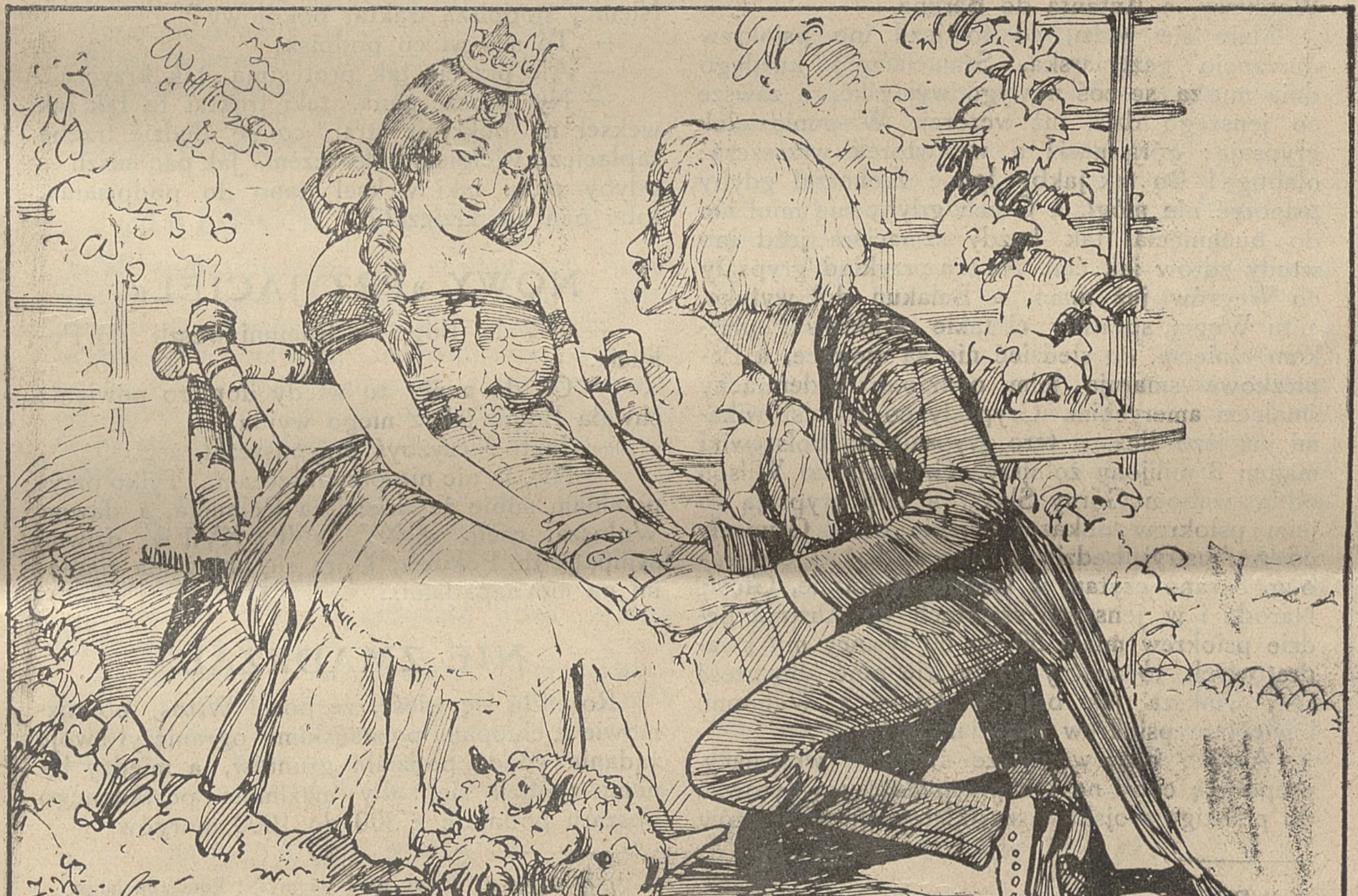
całorocznie	K 60·—
półrocznie	„ 30·—
kwartalnie	„ 15·—
miesięcznie	„ 5·—

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

SCENA Z DRAMATU »OKRADANA KRÓLOWA«.



Polska. Wierzę panu, że pan mnie kocha, ale dlaczego pozwalasz pan okradać mnie z najdrogocenniejszych klejnotów mojej korony?

WICEK SOCJALIK.



Pedajom co tero, lo odmiany, bedemy mieli wojnę ze śwabami. Mnie sie to psiokrew nie widzi. Bo albo śwaby podpiszą pokój i wojny nie bedzie, albo nie podpiszą, to bedzie wojna, ale nie z nami, ino z Antantą. A pocoby te sufragany mioły liźć do nas, kiedyby musiały sie być broniące ode Francuza, Janglika i Jamerykana. Oneby wlozły na ten przykład do Warsiawy, a Antanta do Berlina...

Mnie sie widzi, co to jezd ino psiokrew durzancjo gazeciarska. Szmaciarze[1]) kużdygo dnia muszą se coś nowygo wymyślić, a zawsze co jenszego dziś, niż wczoraj. W ponidziałek grypsają: górą nasi! a we wtorek wrzeszczą: olaboga! Bo tak jakby Ignac zachorzał gdyby psioczyć nie mógł, a Czech gdyby nie mioł nic do buchnięcia, tak kużdy szmaciarz jeźd ino wtedy zdrów jak ćmi. Na ten przykład grypsały co Węgrów już nimo, a Belakun doł wytykę, a tu Węgry sprawiły ci takie psiokrew Pepiczkom rżnięcie, co siedzieć nie są mogące, a Pepiczkowe smarują jeim oparzone widermachy śmalcem ameryckim. Grypsały co z bolszewikami już jezd ślus, a tero grypsają co bolszewiki majom 3 milijony żołnirzy. Grypsały co Wilson odda śwabom Górny Śląsk, a tero grypsają co jeim psiokrew pokazoł perskie oko. Grypsały co z Austryi bedzie guzik, a dziś 3 czerwca o g. 8 rano czytam w Czasie, Ryformie, Głosie Narodu i w jenszych szmatach co Austrya bedzie psiokrew miała 50 do 60 tysincy *mil* kwadratowych, to znaczy co bedzie pińć abo sześć razy winksza jak beła w kupie z Węgrami. I wierz tu psiokrew gazeciarzom!

Ale do onyj wojny ze śwabami wracający, preponuję coby na ten przypadek, asyntyrować do polskigo wojska wszystkich mentekaptuszów tyatralnych. Nie mam tu psiokrew na myśleniu jaktorów i jaktorek, bo to naród spokojny i porządny, ale onych psiokrew korfanciarzy [2]) tyatralnych co bez cały misiąc narodowi krakowskimu dziury w brzuchach wiercili. Ja tam onych korfantancyj nie byłem psiokrew słuchający, ale jak czytam gazety, to miarkuję co nimo od onych korfanciarzy więcyj do bijatyki zdulnego narodu. Tak ci psiokrew skakają se do kapowideł, tak jedyn drugigo kuniruje, tak jedyn drugimu wióry z makówy wyrywo, co takich zatraconych zabijaków nawyt w leda kirni nie uwidzisz. Chłopy z takim psiokrew temperamyntem, to jakby się ulągły na żołnirzów; jakby poszły psiokrew do šturmu, toby nawyt takie bohatyry jak ś. p. Austryjoki dymaliby galanto na „z góry upatrzone pozycje“. A możnaby z onych korfanciarzy cały regiment psiokrew utworzyć, jako asynterowałoby sie nie ino reperentów [3]) tyatralnych, ale i tych żgaców co korfantancyj beły słuchające, jako że majom psiokrew dużo czasu i tyż ku bijatyce są skłonne...

A no trza bedzie o onych psiokrew rycerzach nagrypsać do Perlwederu, coby pon naczelnik Piłsudzki kazował jeim do glidu stanąć i na front psiokrew wyrukować...

[1]) Dziennikarze.

[2]) Zapewne p. Wicek miał na myśli: konferencjarzy.

[3]) Zapewne: referentów.

BRZYDKI WEKSEL.

— Jak pan myśli, panie Wucherblum, czy Niemcy podpiszą traktat pokojowy?

— To sze wi co podpiszą.

— Ale przecie tak protestują, tak krzyczą..

— Ny, proszę pana, taki traktat to tak jak weksel na pokrycie strat, co go bedzie trzeba zapłacicz z wielgiem boleszczem. Jak pan miszli — gdyby panu taki weksel dano do podpisania, toby pan nie krziczał?

NOWY »PRZYJACIEL«.

— Chwała Bogu — Rumuni weszli do Pokucia.

— Co do mnie, to wtedy dopiero powiem: chwała Bogu, jak z niego wyjdą.

— Jakto? czyżbyś przypuszczał, że...

— Nie, ja nic nie przypuszczam... Tylko przypominam sobie że dzisiejsza Rumunja, a dawna Wołosza, czuła w XV, VVI i XVII w. dziwną sympatję do Pokucia, która się objawiała ciągłemi na nie napadami...

NIE ZMĄDRZAŁ.

Rozeszła się wieść, że poseł Witos, po rozmowie z chłopami poznańskimi, ograniczył swoje żądania co do podziału gruntów, a między innemi zgodził się, aby maximum posiadanego obszaru podnieść z 300 do 1000 morgów.

Wiadomość tę większość prasy przyjęła z uznaniem, a głos ogólny rozległ się po kraju: poseł Witos zmądrzał!

Oburzony poseł Witos stanowczo zaprzecza rzuconej na niego... kalumnji:

Nie zmądrzał i zmądrzeć nie ma zamiaru.

Sanacja finansów państwowych.

Znany aż nadto w Krakowie „opiekun“ żywego towaru emigracyjnego do Ameryki, p. Okołowicz, którego życiorys ogłaszał w wyjątkach dr. Leopold Caro, jest obecnie dygnitarzem w Warszawie (powinszować!) i opracował projekt sezonowej emigracyi robotników rolnych do Francji.

Pan O. jako mąż doświadczony, pragnie w ten sposób przyjść z pomocą skarbowi państwa, wiadomo bowiem, że za każdy egzemplarz żywego towaru otrzymuje dostawca pewną kwotę. Obecnie towar ten podrożał, tak że możnaby żądać od głowy po 200 franków, czyli że za pół miliona robotników przypadłoby na rok 100 okrągłych miljoników a w ciągu lat dziesięciu cały miljardzik!... Oczywiście pośredniczącym „filantropom“ należałby się skromny procencik.

WIZA.

Czego to ludzie nie robią dziś... z głodu.
Trzej mecenasi z „neutralnych“ rodu,
Miast fachowemi zająć się sprawami,
Prowadzą „geszeft“ en gros paszportami.
Czyżby pragnęła owa trójka cała
Otrzymać wizę świętego Michała?

MĄDROŚĆ WOJTKOWA.

W kolbuszowskiem po niedawnych rozruchach i po ogłoszeniu sądów doraźnych, przydarzyło się nieszczęście kilku „kmiotkom“, że za zbyt silnie objawiony „indywidualizm“ dobrano się do ich skóry. Po niemiłej, ale przemawiającej do uczucia operacji, ochłostani zebrali się na naradę jak powetować doznaną obrazę tylnej części honoru

— A no, trzo rekurować — rzekł jeden.

— Ale do kogo? odparł drugi.

— Ja baczę — rzekł trzeci — że najlepij bedzie do Pedareskiego...

— E! to cywil — zauważył Kuba — lepij do naczelnika Piełsuckiego.

— Głupiście! — rzekł stary Wojtek. Padoreski i Piełsucki, to ciarachy — gdzie u nich lo chłopa znajdziecie sprawiedliwość? Jak rekurować to do Widnia, do samygo cysarza...

Głęboka mądrość Wojtkowa znalazła uznanie.

MODA »WĄSISTA«.

Kiedy Wilhelm zapiekał swe wąsy do góry
Małpowały go różne nadwiślańskie ciury.
Lecz w następstwie wymowy ententowych tanków
Pomniejszyła się liczba tych orangutangów.
Dziś znów Wilson wszedł w modę, a więc każdy [ciura
Goląc wąsy wygląda jak do barszczu rura.
Lecz co będzie jeżeli taki wejdzie w modę,
Co ma wąsy jak miotły, lub do pasa brodę?

Z TEATRU.

Przyszedł „w gościnę“ Odyss do Krakowa
By się pokazać wśród paskarzy tłumu,
I chciał by jakaś Lotofagosowa
Tańczyła przed nim całkiem bez kostjumu.
Nie przyszło wprawdzie do tego skandalu
(Od czegóż Trzciński stróżem moralności?)
Lecz „gość“ był taki nudny w każdym calu,
Że nie zazdrościm scenie takich gości.

Z CHWILI.

— Dlaczego piwo w handlach krakowskich co dwa miesiące bez żadnej przyczyny drożeje?

— Bo właściciele handlów są lichwiarzami, paskarzami...

— A fe! jak ty się ordynarnie wyrażasz. Zaraz: paskarze, lichwiarze! Czy nie lepiej powiedzieć grzecznie: złodzieje.

— Kiedy się ukażą uchwalone przez Radę miejską bony?

— Jak się ukażą złote i bonów już nie będzie potrzeba.

— A dlaczegóż takie opóźnienie?

— Bo mędrcy magistraccy chcą tak dokładnie wykonanych bonów, aby ich podrabiać nie było można.

— Ależ panie, bony są na tak krótki czas, że zanimby fałszerz je podrobił, to już przestałyby kursować, pomijając już to, że chwilowej i tak drobnej monety nikt nigdy nie fałszował.

— Ba! wytłumacz pan to mędrcom. Przytem idzie im o artystyczne wykonanie, aby bony mogły stać się ozdobą zbiorów muzealnych...

— Nie kpij pan ze mnie — kto słyszał o czemś podobnem! Ależ tu idzie nie o artyzm, ale o zaspokojenie nagłej potrzeby.

— To też mędrcy magistraccy będą spóźnionych i zbytecznych bonów używać... do nagłej potrzeby.

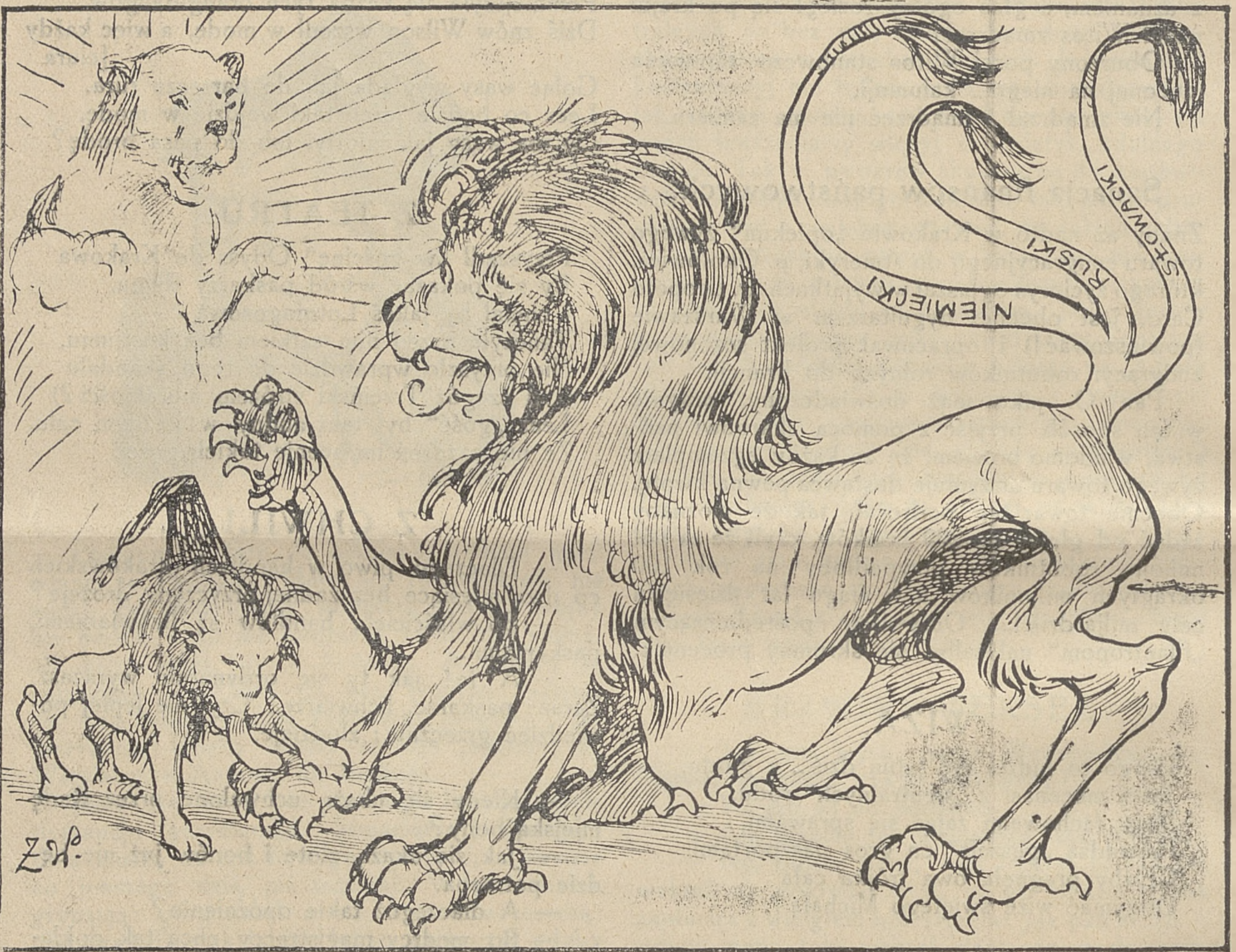
TELEGRAM Z POZNANIA.

Nie pomogli hakatyści — klapę mają socjaliści,
Moraczewski po łbie dostał — tylko smród po [nim pozostał.

Z TEKI HIPOCHONDRYKA.

Nasi panowie masarze twierdzą, że nie mogą zniżyć cen, gdyż „towar“ drogi i zupełny go

NOWA ODMIANA HERBU CZESKIEGO.



Lew o trzech ogonach: niemieckim, słowackim i rusko-węgierskim, oraz o sześciu nogach, bo mu cztery dla zaspokojenia apetytu na cudze nie wystarczają. Przed nim mały, zdychający, z obciętym ogonem lewek ukraiński. Zdala widmo Białego niedźwiedzia, który z czasem schrupie nagromadzone przez sześcionożnego zapasy.

brak... Tak mówią oni, a zupełnie co innego powiada rzeczywistość, czego dowodem choćby tylko ów skonfiskowany wagon słoniny na Podgórzu, przeznaczony „na pasek" do Andrychowa.

Dla Andrychowa jest, a dla Krakowa jej brak!... I cóż na to nasz prześwietny magistrat, który tak boleje nad ich dolą i radby im nieba przychylić?...

Doczekała się świeczka odpustu, a krakowskie niewiasty czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady miejskiej... Należy dołożyć starań, aby wybierano tylko młode i ładne. Ojcowie miasta, zapatrzeni na swe koleżanki i zasłuchani w ich wywody, nie będą drzemać na posiedzeniach, a każdy wniosek, postawiony przez takiego „radcę w spódnicy", będzie mógł liczyć na poparcie ogólne.

Zachodzi jednak pewna kwestya prawna, nad którą powinna się była Rada zastanowić.

Przypuśćmy, bo i tak się stać może, że do Rady miejskiej wybrany zostanie mąż i żona, gdyż on ma znaczenie i powagę w swem stronnictwie, a ona cieszy się wzięciem u wyborczyń. Mąż i żona, to według słów filozofa „jedno ciało" i, jako takie, powinni obydwoje mieć jeden głos, a tymczasem on gotów mieć swoje zdanie, a i ona będzie się chciała wygadać, gdyż nie po to właziła do Rady, aby tam siedzieć cicho...

I w tem właśnie sęk, i to sęk nielada.

Powiadają niektórzy, że najważniejsze i najżywotniejsze sprawy zbyt mało nas obchodzą, a tymczasem przekonujemy się, że tak nie jest... Granic państwa wprawdzie jeszcze nie mamy, nie uchwalono dotąd konstytucyi, brak wewnętrznego ładu i porządku, ale mamy już hymn narodowy, gdyż dotychczasowe nie odpowiadały, a „Czerwony sztandar“ zbyt prędko zbankrutował. Że sprawa hymnu była na czasie, dowodem tego tysiące ciekawych, którzy zebrali się w ubiegłą niedzielę na Rynku, aby go usłyszeć.

W ŚWIĘTEM OBURZENIU.

Organista (do znajomego): A ja panu mówię, panie Tomaszu, że czasy coraz to gorsze... Dla ludzi niema nic świętego... Już się i do duchowieństwa biorą!... Wczoraj zamknęli „pod Telegraf“ naszego kościelnego!

NA STARĄ NUTĘ.

Profesor (do ojca, który się przyszedł poinformować o postępach syna, czyta ze swego katalogu): To nygus, panie łaskawy!... Z tego chłopaka nic nie będzie! Ten nicpoń jeszcze mi ani razu nie odpowiedział, ilekroć go o co zapytam, a milczenie jest wprawdzie złotem, ale nie wtedy, gdy profesor egzaminuje... Ot, proszę... w lutym same dwóje, w marcu też... W kwietniu raz coś umiał, ale to mało... W maju znowu nic!... Nie!... Z niego nic nie będzie!... Ośmnastego maja nic, dwudziestego piątego nic, trzydziestego... znowu... nie mogę przeczytać, co mam zanotowane... Aha!... Indyk!... Wie pan, on się może jeszcze poprawi... Nie trzeba tracić nadziei!...

I LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z PARYŻA.

Paryż, w ezerwcu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Stosownie do polecenia Wielebnej Redakcyi, otrzymawszy jeden ze zaginionych biletów wolnej jazdy koleją żelazną, udałem się do Paryża, aby strzedz interesów Polski. Na dworcu kolei żelaznej w Krakowie jakiś współrodak skradł mi pulares z kwotą 3000 K, co było powodem, że z żalem w sercu opuszczałem ukochany Kraków. Proszę o bezzwłoczne przysłanie pieniędzy. Wobec tego, że, jadąc, prawie cały czas spałem, nic mi się w drodze ważnego nie przytrafiło, tylko podczas mego snu jakiś Czech skradł mi z nóg buty, a nie mając drugiej pary, w kaloszach wieczór do Paryża przybyłem. Ponieważ jechałem inkognito, na dworcu w Paryżu nie było żadnego uroczystego przyjęcia. Dworzec był jednak oświetlony i kilkunastu honorowych żołnierzy policyi dla uczczenia mnie, odgwizdało marsyliankę, za co im serdecznie podziękowałem. Powitał mnie na dworcu tylko pan Clemenceau, który jest bardzo podobny do naszego radcy Beringera... W Paryżu jest taki sam brak mieszkań, jak w Krakowie i dlatego umieszczono mnie u portyera w Trianon, gdzie podobno mieszkała królowa Marya Antonina, której wierni poddani ścięli głowę. Ucinanie głów panującym, arystokratom i burżujom jest we Francyi starodawnym zwyczajem i nikt sobie z tego nic nie robi. Zaraz po przybyciu do Paryża pan Clemenceau, któremu wręczyłem moje listy uwierzytelniające, tudzież świadectwo szczepionej ospy i tyfusu plamistego, zaprosił mnie na kolccyę do restauracyi pod „Czarnym Kotem“. Ja chciałem, nie tracąc czasu, zaraz z nim omówić sprawę Polski, ale mi powiedział, że na to będzie czas później, gdy się zapoznam i porozumię z wszystkimi członkami ententy. Pan Clemenceau bardzo się interesuje Krakowem. Pytał mnie:

— Co robi poczciwy Jan Kanty?

— Nic — odpowiedziałem — bo od roboty są wiceprezydenci.

— Co robi pan Sinko?

— Reperuje Krasińskiego.

O Boyu wyrażał się z wielkiem uznaniem i tylko oświadczył, że obawia się, że mu zabraknie materyału do tłumaczenia. Uspokoiłem go, oznajmiając, że Boy będzie mógł później to, co przetłumaczy z francuskiego na polskie, znów tłumaczyć z polskiego na francuskie... Gdy oświadczyłem mu, że w Krakowie litr mleka kosztuje 6 koron, rzewnie płakał i powiedział: „Cóż wam z wolnej i niepodległej Polski, skoro litr mleka kosztuje 6 koron“. Ażeby zyskać jego przychylność, potraktowałem go jednem cygarem „cigarillos“, z Krakowa przywiezionem. Bardzo mu smakowało, ale pluł bezustannie i kilka razy wychodził przed restauracyę, skąd wracał blady i głęboko wzruszony. W obchodzie na cześć Joanny d'Arc brałem udział w kaloszach i byłem przedmiotem owacyi, bo gdy przechodziłem, publiczność wołała: „Vive la Pologne“, co mnie tak bardzo wzruszyło, że jeden kalosz zgubiłem. Tę Joannę d'Arc to Anglicy spalili, ale to jej nic nie zaszkodziło, bo obecnie jest świętą.

Cielęcina znacznie tańsza niż w Krakowie. Sprawa Polski stoi dobrze i tylko co do Galicyi wschodniej, Gdańska, Cieszyna i innych źle, ale ja to wszystko wyreperuję. Piwo marne. Na razie więcej nie piszę, bo muszę pierwej porozumieć się z członkami ententy. Proszę o przysłanie pieniędzy, bo prawdopodobnie będę musiał pana Wilsona i jego żonę zaprosić na obiad, a to będzie dużo kosztować, bo takim ludziom byle co dać jeść i pić nie można, a od ich przychylności przyszłość Polski zależy.

Sługa

Kacper Krupa,

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 189.990.

MONOLOG SCHMEJGELESA.

Ja nie bułem dygnitarzem,
Bo nie znam sztuk od pisania —
Ja sobie bułem handlarzem
Od żywnościów handlowania!
Sprzedawałem razem z mame
Sledzie, czosnek, bób, lodesy,
Kwargle, co chodziały same,
Feinowne delikatesy.
Kiedy sobie wojnę wszczęli,
Zrobiali mnie liferantem
Od kanun i od szrapneli —
Bułem wojska fabrykantem.
Kanuny moje pękały,
Ale buły bardzo tanie —
Szrapnele nie wybuchały,
Miały z piasku nadziewanie!
Rzecz bardzo intratną buła —
Mam w kieszeni miliony —
Gdyby Austrya nie kiwnuła,
Baronem bułbym zrobiony.
Zrzuciłem z siebie jupicę,
Noszę frak, mam portyera,
Cztery wsze, trzy kamunice,
Automobil i szofera.
Tylko z mame trudna rada:
Bindy nie chce zrzucić z głowy,
Cebulę, czosnek zajada,
A pachnie, jak śledź pocztowy!

T. S. K.

NA LINII A—B.

(Podsłuchane).

— Nie mógłbyś mi pożyczyć pięćdziesiąt koron?

— Zrobiłbym to chętnie, ale, niestety, mam całego majątku tylko trzydzieści.

— Nic nie szkodzi!... Daj trzydzieści, dwadzieścia będziesz mi winien!...

ODA DO KASZTANA.

Widziałem na tobie dzisiaj liście nowe,
Serce radością nadzwyczajną wzbiera,
Może się skończą biedy tytoniowe
Dzięki zabiegom dr. Selingera.

Puść więc w tym roku jak najwięcej liści,
Może ta prośba biedaków cię wzruszy,
Niech się raz przecież to marzenie ziści,
Że mieć będziemy „tytoniu“ po uszy.

Czyś się spodziewał być w takiej estymie?...
Na zakończenie zadam ci pytanie,
Czując twój zapach w „tytoniowym“ dymie,
O, ty nasz dobry, poczciwy kasztanie!...

W SZKOLE.

— Jak to rozumieć „W pocie czoła jeść będziem swój chleb codzienny“?...

— Tak, proszę księdza dobrodzieja, że się trzeba dobrze napocić, nim się potrafi zjeść kawałek chleba „kartkowego“ z miejskiej piekarni!

Z manifestu rzeźników,

czyli, jak to zmienia sens zwykła omyłka druku.

...Zaznaczamy nadto, że i nadal, tak, jak to było zresztą i przedtem, zupełnie równomiernie będziemy obdzierać naszą P. T. Klientelę. Ani na chwilę nie zapomnimy o tem, że i my jesteśmy obywatelami i w tych ciężkich czasach powinniśmy pamiętać *nie tyle o drugich, ile o sobie.*

KRYTYCZNA CHWILA.

— Kiedy handlarz win, naturalnie węgierskich, nie krajowych, znajdzie się w krytycznem położeniu?

— Gdy mu się zepsuje wodociąg...

— Tak, to prawda!... Ale to nie jest jeszcze krytyczne położenie pierwszego rzędu. Ja uważam za najkrytyczniejszą dlań sytuacyę, gdy się znajdzie na jakiem zebraniu między dyrektorem wodociągu, a chemikiem sądowym, naprzeciw siebie ma zaś... prokuratora!

— Racya!... To jest w samej rzeczy krytyczna chwila!...

JAN, IWAN I WÓJT.

Iwan napadł raz na Jana —
Jan się bronił, co miał siły —
Bitka trwała już od rana,
Strugi krwi ziemię zbroczyły!
Wójt na boku stał ze strażą —
Czasem tylko oczy zmrużył —
Patrzał, jak się wrogi prażą —
Ze spokojem fajkę kurzył!
Gdy Janowi się udało
Na ziemię zwalić Iwana.
Już się wówczas wydawało,
Ze jego będzie wygrana.
Lecz wtedy wójt powaśnionych
Rozłączył, rzekł, że ustawa,
Chronić wrogów powalonych,
Jemu udzieliła prawa.
Iwan potem wkrótce ożył,
Na Jana rzucił się zbrojnie —
Wójt do gęby fajkę włożył,
Znów na boku stał spokojnie.
Bitka dalej się toczyła
Wśród wzajemnej zaciekłości,
Ale jak się zakończyła,
O tem nie mam wiadomości.

Kto jest Janem, kto Iwanem,
Który napadał z wściekłością?
Kto wójtem, strasznym bałwanem?
Odgadnąć nie jest trudnością.

Z TEOLOGII.

— Czy można ochrzcić dziecko w braku wody, dajmy na to, rosołem?

— Takim, jaki podają w naszych pierwszorzędnych restauracyach i kuchni obywatelskiej.. można!

Co życie niesie?

(Poseł Grünbaum. — Przyjazd delegatów czeskich do Krakowa — Emeryci).

W Sejmie pan Grünbaum, żyd i z krwi i kości,
Rzekł, dając folgę swej do Polski złości,
Że żydzi w Polsce dręczeni są wściekle,
Że w Polsce żyją tak jak gdyby w piekle!
Skąd ma o piekle takie wiadomości,
Gdy w niem nie siedział, dopiero w przyszłości
Pewnie zasiędzie, nie dał wyjaśnienia. —
Lecz, jeśli w piekle, w myśl jego twierdzenia,
Tym, co tam siedzą, dzieje się i działo
Jak żydom w Polsce, sensu by nie miało
Straszenie piekłem i każdy by grzeszył,
Chętnie do piekła ogromnie się spieszył!
Wszak żydzi w Polsce, którzy żyją z nami,
Są wszechwładnymi pośród nas panami —
W rękach ich cały handel nasz spoczywa —
Wszelaki pieniądz u nich się ukrywa —
Wszystkie dostawy w wojnie i pokoju
Niosą im zyski bez trudu i znoju —
Różnych dostojeństw w Polsce dosięgają —
Nawet część prasy w swoich rękach mają!
A jeśli żyda kto tylko potrąci,
Świata całego zaraz spokój mąci,
Bo solidarność rasowa ich taka,
Że, gdy kto u nas w pysk wyrznie żydziaka,
Krzyki podnoszą żydzi w Ameryce,
Że to jest pogrom — żalą się w Afryce!
W Chinach i całej Azyi rozpaczają,
I na pogromy u nas narzekają!
Złe więc pan Grünbaum zrobił porównanie,
Skreślając żydów w Polsce bytowanie.
Trafniej by było, gdyby rzekł, że cała
Polska się żydów eldoradem stała —
Że ich dążenia i ciągłe są troski,
By z Polski zrobić kraj czysto żydowski —
A z Sadogóry rabina świętego
Mianować królem kraju żydowskiego!

Przez delegacyę, co jest wyznaczona,
Ma sprawa Śląska zostać załatwiona.
Dziewięciu Czechów w Krakowie zagości,
Ażeby wszystkie usunąć trudności.
Być zatem może, że sami uznają
Czesi, że prawa do Śląska nie mają.
Rzecz się załatwi w sposób ugodowy,
A nie, jak chcieli, krwawo — rabunkowy!
Lecz, że ich wadą chciwość i obłuda,
Cała ta sprawa może się nie uda.

Więc, choć gościnność, staropolska cnota,
Serc naszych każe otworzyć im wrota,
To jest wskazane wiele ostrożności
W okazywaniu naszej gościnności!
Gdy więc przybędą *„na zdar"* wykrzykiwać,
Na ich przyjęcie *„gde domow moj"* śpiewać,
Urządzać uczty, traktować szampanem,
Byłoby czynem bardzo niewskazanym.
Entuzyazmu trzeba wstrzymać krzyki —
Niech, gdzie chcą, jedzą smalec z Ameryki!
Niech wiedzą o tem, że spełniali mordy —
Że nas napadli jak zdziczałe hordy!
Zanim uznają błędy swej chciwości,
Doznać nie godni naszej gościnności!
Gdy nadto u nich siódme przykazanie
Nie bardzo wielkie ma zastosowanie,
Obywatelska straż ma dozorować,
Aby nie mogli czego anektować!

Wobec drożyzny nawet ci, co krocie
Zdołali zdobyć w paskarskiej robocie,
Lub wojennymi byli dostawcami,
Rozporządzają dziś milionami,
Dochody swoje pragną spotęgować,
Ceny swych świadczeń w górę wyśrubować.
Doktor, adwokat, inżynier, malarze,
Każdy rzemieślnik, dorożkarz, kucharze
Żądają dzisiaj za swoje świadczenia
Wprost niebywałe wprzód wynagrodzenia.
Jedynie tylko tym jest zabronione
Zwiększyć dochody, którym przeznaczone
Przez los zawistny być urzędnikami,
Co obdarzeni stałemi płacami,
Co wciąż doznają przykrości i braków —
Pędzić zmuszeni są żywot żebraków!
A jeszcze gorszy jest los emerytów,
Co osiągnąwszy moc różnych zaszczytów,
Kiedy stargali pracą swoje siły,
Których dzień każdy zbliża do mogiły,
Żyć ledwie mogą i po latach pracy,
Umierać w strasznej nędzy jak żebracy!
Austrya bardzo chętnie im dawała
Liczne ordery, albo odznaczała
Jakimś tytułem, bo kosztów nie było,
I skarbu państwa nic nie obciążyło.
Mamy też mnóstwo przeróżnych „Ritterów",
Co posiadają moc wielką orderów —
Całe falangi przeróżnych hofratów —
Radców, co tajni, i regirungsratów!
Lecz cóż z orderów i co po tytule,
Kiedy u wszystkich pustki są w szkatule!
Dziś, gdy już w Polsce wartości nie mają
Żadne ordery, tytułów nie znają,
Rozsądek każe, by na skarb państwowy
Złożyć ordery każdy był gotowy —
Przestać używać tytuły nadane,
Co już przez ogół zostały wyśmiane.
Wysoki Sejm zaś, nie szczędząc pieniędzy,
Niech nie da umrzeć emerytom w nędzy!

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

STFFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska
Kraków, Łobzowska l. 12.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

Zakład fotograficzny
„George“
Kraków, Karmelicka 10.
Wykonuje wszelke prace na najszlachetniejszych gatunkach papieru. Ceny przystępne.

MARYA PRAUSS
KRAKÓW
RYNEK L. 7
MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.
WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Kawiarnia „Esplanade“
Karola Wołkowskiego
w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.
Codziennie Koncert muzyki salonowej.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. GEBETHNERA i Sp.
RYNEK 23
poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.
TYGODNIK ILUSTROWANY
jest najstarszą i największą ilustracyą polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K. dodatku drożyźnianego.

SZCZEPAN ŁOJEK
Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.
Magazyny:
KRAKÓW, SZPITALNA 34
naprzeciw teatru miejskiego.
NR. TELEFONU 1338.
CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACYA
K. PYSZYNSKIEJ
Kraków, ul. Rajska 8.
(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)
wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.
Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.
Ceny umiarkowane.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29
dawniej Z. WIECZOREK
Magazyn galanteryjny
poleca w wielkim wyborze krawatki, kapelusze męzkie, damskie i dziecinne oraz artykuły w zakres ten wchodzące.

Sukiennice 30
dawniej M. MADEJSKA
Handel owoców i delikatesów
poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, i t. p.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

ZAKOPANE!
Pierwszorzędna Restauracya i Cukiernia w hotelu „MORSKIE OKO“ pod firmą **Stanisława Muchowicza i Adama Swiechowicza** polecają:
Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.
Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artysty skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.